

CENY OGŁOSZENI:

Przed tekstem 1. l. 1-ma strona 40 gr.
 w w. m. i. lam. str. 5 lam. w tekście
 40 gr. koloryst 25 gr. swyca. 15 gr.
 strona 10 lamów, drobna 12 gr. za wy-
 rum. dla poszukujących pracy 10 gr.
 najmniejsza ogłoszenia 1.20 gr. dla
 bezrobot 1 st. Ogłoszenia dwukolorowe
 o 20 proc. drożej, ogłoszenia ograniczo-
 ne i krótkotrwałe o 100 proc. drożej.
 Ogłoszenia adwokatów rytmikiem 25 st.
 "wy ogłoszeń młodzieżowych są o 25 proc.
 droższe.
 Za 1 w. m. w 1 kolumnie 70 mm.
 (szerokość 5 kolumn), w wydaniu prow-
 idencyjnym 75 gr. Za formuła druku
 i treść ogłoszeń administracja
 nie odpowiad. P. K. O. Nr. 602.388
 Opłata pocztowa ulaszona gołębą.

W Hongkongu odkopano 200 trupów. Deszcz pocisków armatnich spada na Szanghaj.

HONGKONG, 3. 9. — W czasie wielkiego tajfunu, jaki przeszedł nad Hongkongiem wczoraj, zginęło bardzo wiele ludzi. W domach zawalonych na rynku Tai-Bo odgrzebano 80 zwłok, tak że razem z 120 zwłokami odkopanymi poprzednio, liczba ofiar wynosi 200 osób. Flotylla statków rybackich, które tajfun zastał w morzu, zostały kompletnie zniszczone. Liczba ofiar wśród rybaków nie jest ustalona. Linia kolejowa Kanton-Kou-Lun używana głównie dla przewozu towarów, została poważnie uszkodzona. Naprawa tej linii potrwa około 5-ciu dni.

BOMBARDOWANIE TRWA.

SZANGHAJ, 3. 9. — O g. 11 nasilone ognia artyleryjskiego okrętów japońskich wzmożło się. Japończycy oświadczają, że ogniem tym chcą zniszczyć gniazda karabinów maszynowych i stanowiska partyzantów, którzy atakowali okręt admirałski „Idzumo” i konsulat japoński.

ZADANIE ORGANIZACJI PACYFISTY CZNYCH.

WASZYNGTON, 3. 9. — Szóstka dużej organizacji pacyfistycznej zwróciła się do prezydenta Roosevelta telegraficznie żądając zastosowania prawa ustawy o neutralności wobec konfliktu chiń-

Prof. Kot zwolniony z aresztu.

KRAKÓW, 3. 9. — Wczoraj wieczorem został wypuszczony na wolność z aresztu w Krakowie prof. U. J. dr. Stanisław Kot, aresztowany przed kilku dniami w związku z wydarzeniami w Matopolsce.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie po 26.22, szwajcarskie — 121.25 (za 100), francuskie — 19.75, za liry włoskie placano 23.10

Dramat 25 marynarzy. Skuteczne ratowanie blakających się rozbitków

NOWY JORK, 3. 9. — W odległości 25 mil od wybrzeży Florydy zatonał wczoraj transportowiec żeglugi przybrzeżnej „Tartan”. Na pokładzie znajdowało się 25 ludzi i załogi.
 Agencja Reutera donosi, że statek ochrony wybrzeży „Tryton” odnalazł łódź ratunkową z 9 ludźmi załogi. W łodzi ra-

sko - japońskiego. Organizacje te domagają się m. i. aby transportowiec „Wichita” i inne statki amerykańskie, które zdążają do Chin z transportami materiału wojennego, zawróciły z drogi.

Przed zajęciem portu Gijon... WSZELKI OPÓR NIEMOŻLIWY.

SALAMANKA, 3. 9. — Radio Espana komunikuje, że okręty powstańcze, wspomagane przez samoloty, blokują całkowicie port Gijon.

SZCZEGÓŁY ZATOPIONIA STATKU.

ATENY, 3. 9. — Korespondent Havasa donosi: szczegóły zatopienia parowca sowieckiego „Marakoeff” o pojemności 5.500 tonn przedstawiają się następująco: Statek sowiecki szedł z jednego z portów czarnomorskich, kierując się do Sete z ładunkiem asfaltu. We czwartek rano statek sowiecki spotkał na wodach terytorialnych greckich pomiędzy wyspą Skiros Psara — w odległości mniej więcej 6 mil od wyspy Skiros łódź podwodną. Łódź podwodna dała strzał ostrzegawczy, na co kapitan statku sowieckiego odpowiedział wyrzuceniem bandery sowieckiej, po czym niezwłocznie przystąpił do spuszczenia łodzi ratunkowych, w których zajęto miejsce 36 osób załogi oraz trzy kobiety. Łódź podwodna storpedowała wówczas statek, a jednocześnie wyrzuciła powstającą flagę hiszpańską. Statek sowiecki zatonął natychmiast. Wybuch torpedy uszkodził jedną z łodzi, zabijając marynarza. Łódź podwodna odeszła w kierunku północno-wschodnim. Załoga statku sowieckiego spędziła cały dzień w łodziach ratunkowych i dopiero rankiem następnego dnia

Posel czechosłowacki opuścił Lizbonę.

LIZBONA, 3. 9. — Posel czechosłowacki w Portugalii Fiedler opuścił dziś Lizbonę, udając się do St. Jean de Luz. W ten sposób Portugalia nie ma swego przedstawiciela w Pradze, a Czechosłowacja w Lizbonie. Stosunki dyplomatyczne są ostatecznie zerwane.

spotkała statek grecki zdążający do Smyrny. Statek ten doprowadził szalupy do portu. Kapitan statku sowieckiego oświadcza, że po storpedowaniu „Marakoeff” łódź podwodna spotkała statek-cysternę, nieznaną kapitanowi przynależności państwowej, lecz łódź podwodna nie zatrzymała go, pozwalając mu bez przeszkód odejść.

OPÓR NIEMOŻLIWY.

SALAMANKA, 3. 9. — Radio Espana donosi, że według wiadomości nadchodzących z Gijon, syndykaliści zamierzają oddać miasto wojskom powstańczym, przekonani, że wszelki opór jest niemożliwy. Wiadomość ta potwierdza się również z innych źródeł.

KOMUNIKAT „RZADOWY”.

MADRYT, 3. 9. — Donoszą z odcinka Pozoblanco, że w pobliżu drogi Alcaracejo w kierunku Puerto Caltraveno wojska rządowe odniosły sukces przesuwanie te stanowiska naprzód o 6 km. i zdobywając szereg ważnych punktów mimo oporu powstańców.

DALSZE SUKCESY POWSTAŃCÓW.

SALAMANKA, 3. 9. — Komunikat powstańczego sztabu głównego donosi: Na froncie Santander wzdłuż wybrzeża, jak również i w części górskiej zajęliśmy szereg miejscowości m. in. wsie Tudés Barago i Dobres. W czasie operacji wzięto do niewoli jeden batalion asturyjski. Na froncie Asturii i Leon wczoraj rano pod Portilla de la Reina poddała się kompania nieprzyjacielska. Na froncie aragońskim wojska nasze posuwają się na wschód. Na odcinku Belchite wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały odparte. Na odcinkach Penarroya pod miejscowościami Cerro del Toro, Sierra Grana i Cerro Mulba natarcie nieprzyjaciela zostało odparte z dużymi dla niego stratami. Lotnictwo straciło dwa samoloty nieprzyjacielskie.

PODSTĘP KAPITANA STATKU.

BONE (Algier), 3. 9. — W porcie tutaj szym od 10 dni stał hiszpański statek rządowy „Marenegro”, który wiozł z Odessy ładunek, składający się z czołgów i samolotów. Wczoraj kapitan statku korzystając z nieobecności połowy załogi, powrócił na pokład z częścią załogi sympatyzującą z powstańcami i nim zdołano się zorientować podniósł kotwicę i odszedł w kierunku Sardynii.

Sezonowcy na plantacjach i drogach pracują. Strajk objął tylko robotników kanalizacyjnych.

ŁÓDŹ, dnia 3 września. — Wczoraj po południu wybuchł nieoczekiwany strajk na robotach sezonowych, obejmując część zatrudnionych robotników.

Strajk wybuchł bez udziału i ingerencji zw. zawodowych.
 Tło tej niezorganizowanej akcji jest następujące: Poprzedni strajk został zlikwidowany na skutek oświadczenia prezydenta Godlewskiego, że sezonowcy w formie swego rodzaju wyrównania, otrzymają po 30 zł każdy. Kwota ta miała być wypłacona sezonowcom pod koniec września lub w początkach października.
 Zarząd Miejski wczorajna poczet tej kwoty wypłacił sezonowcom po zł 12.- Robotnicy sumy tej nie przyjęli i rozpoczęli strajk.
 Dziś strajk objął tylko odcinki robót kanalizacyjnych - wodociągowych, gdzie okupowano tereny pracy.
 Natomiast na robotach plantacyjnych i drogowych wszyscy zatrudnieni pracują.

Dr med.
Wacław Kokorzecki
 powrócił
 choroby wewnętrzne i nerwowe
MAGISTRACKA 8, telef. 211-20.
 Przyjmuje od 2-5 pp w niedziele i święta od 10-2 pp

Dwie ofiary prądu elektrycznego. Śmierć podczas manipulowania żarówką.

Czeszów, 3. 9. Onegdaj w pobliskim Mstowie miały miejsce dwa śmiertelne wypadki porażenia prądem elektrycznym w jednym dniu. W pierwszym wypadku porażeniu uległ mieszkaniec Mstowa 33-letni Stanisław Bekus, zatrudniony przy czyszczeniu dołu kłoczego na terenie posesji Mieszka Krakowskiego. Bekus przez własną nieostrożność dotknął się przewodów elektrycznych i poniósł śmierć na miejscu.
 W drugim wypadku poniósł śmierć 17-letni Tadeusz Sowiński z Mstowa, który również, jak Bekus, śmierć swoją spowodował przez własną nieostrożność manipulując około lampki elektrycznej, nie będąc zaznajomiony z urządzeniem instalacji elektrycznej.
 Elektrownia natychmiast wysłała do Mstowa swoich elektryków t. zw. „pogotowie” celem zbadania przyczyn tragicznych wypadków.

GROZA WOJNY.



Japońska piechota przy zdobywaniu jednego z najważniejszych punktów strategicznych pod Pekinem.

„CZUJ-CZYN”

SPÓŁDZIELNIA HARCERSKA

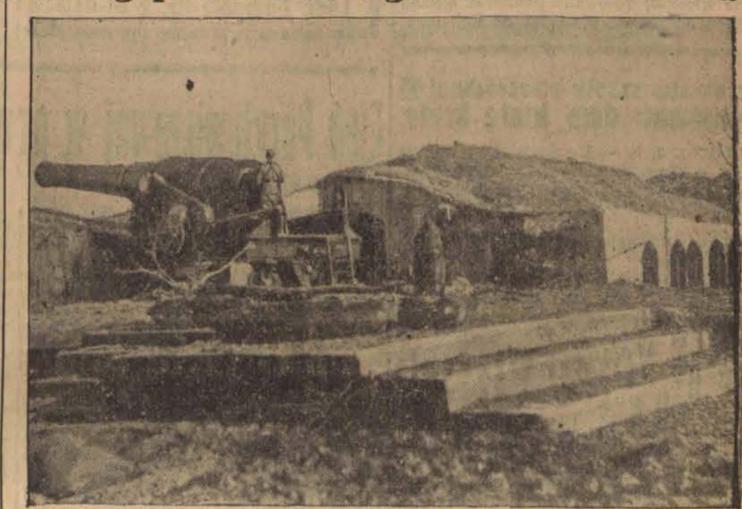


ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 146
 Telefon 233-99.

POLECA NA SEZON SZKOLNY

MATERIAŁY NA MUNDURKI
 Mundurki, czapki, fartuchy, oznaki szkolne, P. W. i innych organ.
KOSTYUMY GIMNASTYCZNE
 Sprzęt sportowy i turystyczny - Pończochy, skarpetki
Własne pracownice:
 krawiecka, czapnicza, hafciarska i rymarska.

Odbity przez Chińczyków fort Wusung.



Fort Wusung na północ od Szanghaju onegdaj zdobyty przez wojska japońskie, został wczoraj po żaartej walce odbity przez wojska chińskie.

Umierający kupiec na wozie. Napad bandycki pod Grodnem

GRODNO, 3. 9. — W dniu wczorajszym w godzinach rannych furmani jadący drogą koło Berszt pow. Grodzieńskiego zauważyli w przydrożnych zaroślach - stojącą furmankę, na której leżał jakiś człowiek. Zaintrygowani tym stwierdzili, że na furze znajduje się jakiś ciężko ranny kupiec. Zaalarmowane władze bezpieczeństwa w dochodzeniu ustaliły, że ciężko rannym był kupiec Szwedzki z Nowego - Dworu

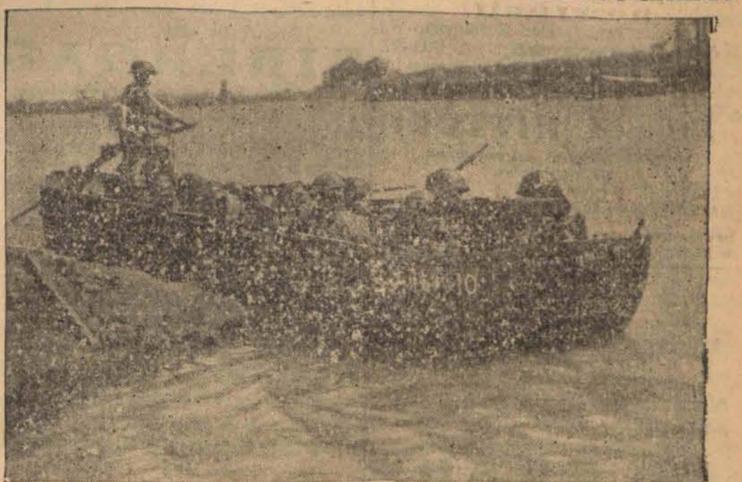
pow. Szczuczynskiego k-Lidy, który powracając po sprzedaniu towaru w Druskieni kach, został obrabowany przez nieznaną bandytów i ciężko poraniony.
 Ofiarę bandytów przewieziono do szpitala w Grodnie, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł. Zmarły osierocił 3 dzieci i żonę.
 Za bandytami wszczęto energiczny posąg.

Katastrofa kolejowa pod Białymstokiem Dwie osoby zabite — 8 rannych.

BIAŁYSTOK, 3. 9. — Wczoraj wydarzyła się katastrofa na szlaku kolejowym Białystok — Baranowice.
 Pociąg osobowy, idący z Białegostoku, najeżdżał na 95 kilometrze toru w pobliżu

Brząsownicy na półciężarówkę. Wskutek zderzenia według dotychczasowych informacji, 8 osób odniosło rany, dwie zaś zostały zabite.

Z wojny na Dalekim Wschodzie.



Oddział chińskich karabinów maszynowych przeprowadza się w pobliżu Szanghaju przez rzekę.

Sędziwa kierowniczką agencji pocztowej przygotowała broń na przyjęcie bandytów

ZUCHWAŁY NAPAD NA POCZTĘ.

Z Rohatyna donoszą:
Do Rohatyna woj. stanisławowskie na desza wiadomość o zuchwałym napadzie rabunkowym na agencję pocztową w pobliskiej miejscowości Firlejów.

Kierowniczką tej agencji jest 60-letnia urzędniczka Łopatyńska. W nocy około godz. 2-jej włamali się rabusie do biura agencji łączącego się z mieszkaniem kierowniczką. Sprawcy przy pomocy łomów wyważyli drzwi, po czym dwaj bandyci uzbrowieni w rewolwery wtargnęli do biura, gdzie obudzona ze snu Łopatyńska przygotowała swój rewolwer służbowy do strzału. Rabusie rzucili się na nią i po bezwładnym zabrali jej rewolwer marki „Nagan”, następnie steroryzowali Łopatyńską, żądając wydania pieniędzy.

Łupem bandytów padł rewolwer oraz gotówka nieustalonej wysokości, stanowiąca własność prywatną Łopatyńskiej. W czasie napadu bowiem nie było w urzędzie większej gotówki, ponieważ agencja odsyła codziennie pieniądze do Rohatyna.

Ogółem sprawców napadu było 6-ciu, przy czym dwóch z nich stało na straży przed domem.

Kiedy po odejściu rabusów Łopatyńska próbowała zawiadomić telefonicznie o napadzie władze, stwierdziła, że przewody telefoniczne, łączące agencję z Rohatynem, były zerwane.

Na miejsce rabunku zjechał nac. urzędu śledczego ze Stanisławowa.

Dochodzenia w toku. Policja jest już na tropie sprawców.

Żurnale mód
JESIEŃ - ZIMA
w wielkim wyborze poleca:
Biuro „PROMIEN”
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-98

Uruchomienie 2 wiekich fabryk. Ponowne zatrudnienie znalazło ok. 2000 osób

CZĘSTOCHOWA, 3. 9. — Po kilku tygodniowej przerwie ruszyła fabryka Mottów, unieruchomiona w dniu 17 lipca w związku z urlopami robotniczymi i chwilowym brakiem zamówień. Na razie przyjętych zostało do pracy około 1.500 robotników, ponowne przyjęcie zaś do pracy pozostałych 500 nastąpi w dniu 13 bm.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w dniu 6 bm. zostanie uruchomiona zapalczarnia, zatrudniająca około 200 robotników. Fabryka pozostawała nieczynną od połowy lipca.

Obląkany syn usiłował udusić ojca.

RADOMSKO, 3. 9. — Onegdaj o mało nie doszło w Radomsku przy ulicy Kątnej 36, do ojcobójstwa, jakiego usiłował dokonać obląkany 24-letni Tadeusz Dawid.

Młody ten człowiek, dopiero niedawno uległ pomieszaniu zmysłów i odtąd choroba postępowała stale naprzód.

Onegdaj obląkany w ataku szału rzucił się na swego ojca 60-letniego staruszka i chciał go udusić.

Na krzyk ofiary obląkańca, zbiegli sąsiedzi i wyrwali staruszka z rąk wariata.

W przededniu tego wypadku obląkany groził rodzinie wymordowaniem długim nożem kuchennym.

Młodzież szkolna w świątyniach Jutro pierwszy dzień zajęć.

ŁÓDŹ, 3. 9. — Dziś rozpoczął się rok szkolny 1937-38 we wszystkich zakładach naukowych tak w szkołach średnich jak i powszechnych.

W godzinach porannych młodzież zgromadziła się w gmachach szkolnych, skąd pod opieką nauczycieli i wychowawców udala się do świątyni, przy czym nabożeństwa dla młodzieży szkół powszechnych odbyły się o godz. 9-jej, dla młodzieży szkół średnich o godz. 10-tej.

Po nabożeństwach młodzież udała się do domów. Zajęcia szkolne rozpoczną się dopiero w dniu jutrzejszym.

W związku z rozpoczęciem się nowego roku szkolnego, w dniu wczorajszym odbyły się konferencje rejonowe kierowników szkół powszechnych. Konferencjom tym, których odbyło się 5, przewodniczyli podinspektorzy szkolni. Tematem obrad były sprawy organizacyjno-administracyjne.

Uczniowie szkoły powszechnej upolowali dwa białe krety.

LIPNO, 3. 9. — Uczniowie szkoły powszechnej w Czernikowie (pow. Lipno) upolowali dwa zupełnie białe krety, co b. w. bardzo rzadkim wypadkiem.

Zostały one wypchane i umieszczone w tamtejszej szkole.

Piękne początki września Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3. 9. — Dziś o godzinie 9-jej rano temperatura w słońcu wynosiła w śródmieściu 21 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepota w tym samym miejscu wynosiła plus 17 stopni. Ciśnienie barometryczne 758 milimetrów. Zapowiedź pogody słonecznej i ciepłej. Siabe wiatry z kierunków południowych.

Cień Parylewiczowej w procesie Fleischerowej. Przemówienia prokuratorów.

KRAKÓW, 3. 9. — W procesie Fleischerowej i tow. nastąpił wczoraj przemówienia oskarżycieli publicznych. Pierwszy przemawiał prok. Garbaczewski, który napisał rolę niesławnej pamięci Wandy Parylewiczowej, która swym postępowaniem szargała dobre imię sądownictwa polskiego. Żona wysokiego dygnitarza starała się za małe grosze nakłaniać podwładnych swego męża do naruszania karby nalnych obowiązków sędziego.

Drugi z kolei przemówił prok. Żeleński z Warszawy, którego przemówienie zawierało w sobie bardzo wiele mocnych akcentów. Stwierdził on, że Parylewiczowa cechowała energią, sprytem, próżnością i pychą. Fleischerowa stała na czele szajki, jej pomocników i różnocoście eksploatowała jej wpływy za pieniądze.

Kompromitująca korespondencja, znaleziona w domu rodziny Fleischerowej w Tarnowie nie pozostawia co do tego ani cienia wątpliwości, ani promienia złudzeń, a co więcej, z korespondencji tej staje się widocznym, że Wanda Parylewiczowa, celem prowadzenia swego haniebnego procederu, utworzyła związek ludzi, którzy pośredniczyli między nią a zainteresowanymi osobami.

W końcu prokurator prosił o zastosowanie najwyższego wymiaru kary.

Z kolei przeszedł prokurator do nakreślenia w sposób ogólny działalności interesującej związku, zapowiadając, że szczegółowy obraz nakreśli następnym mówca oskarżenia.

Następnie szczegółowo zaliczył się przedstawieniem roli poszczególnych oskarżonych.

Wybuch maszynki spirytusowej. Kronika pogotowia ratunkowego

ŁÓDŹ, dnia 3 września. — Na posesji nr. 8 przy ul. Bobrowej w Rudzie Pabianickiej, Antoni Klimek, 37-letni właściciel domu, w czasie kopania dołu studziennego spowodował osialenie ziemi, która została przysypana na głębokość paru metrów. Na szczęście ziemia nie zasypała Klimkowi głowy, dzięki czemu nie został on uduszony, ulegając jedynie ciężkiemu nadwyrężeniu klatki piersiowej.

Na miejsce wypadku przybył lekarz Pogotowia, który opatrzył Klimka i pozostawił go na dalszej kuracji w domu. — Dziś przed godziną 6-tą rano 25-letnia Helena Popławska, zamieszkała przy ulicy Wyjtoskiej 4, w czasie przyrządzania śniadania spowodowała wybuch maszynki spirytusowej i doznała silnego poparzenia twarzy i 2 stopnia.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziomek
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33
przyjmuje od 9-12 i 3-9 wiecz
w niedziele i święta od 9-12 w poł.

PIERWSZA Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Edward REICHER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Potulniowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz
w niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr. med. S. GAWIŃSKI
powrócił
Położnictwo i choroby kobiece
Bałucki Rynek 3, telef. 148-80
przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. med. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
POWRÓCIŁ
NAWRÓT 3, front, I piętro -- Tel. 213-18
przyjmuje od 8-9, 30 r. i od 5,30-9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med. BIBERGAL
choroby skórne, weneryczne i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30.
przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. w
niedziele i święta od 9-1 po poł.

Dr. med. H. ROZANER
specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
powrócił
Narutowicza 9, fr. II piętro
Tel. 128-98 przyjmuje od 9-1 i od 5-8 wiecz

Dr. med. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych
ul. TRAUUGITA 9, front i piętro
przyjmuje od 8-11 rano, od 6-9 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12,30, po poł.

DR. BRAUN
Choroby skórne i weneryczne
Cegiełnian 4 tel. 100-57
przyjmuje od 8 do 1-jej 15 - 9 wiecz.
Niedz. i święta od godz. 9 - 1 w poł.

Dr. med. ALBERT GOTLIB
akuszer - ginekolog
powrócił
ul. Piotrkowska 26, tel. 177-50
przyjm. od 4 - 7 w.

Prywatna Przychodnia WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 9 do 11,30 w poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. G. RYDZEWSKI
lekarz b. Warszawskiego Szpitala św. Łazarza
spec. chorób skórnych i wenerycznych
Zamenhoffa Nr. 6
przyjmuje od 6-8 wiecz. w niedziele
i święta od 10-12. rano.

LEKARZ-DE WYSTY S. WATNICKA
powróciła
ul. Napierkowski 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3-8 w.

Dr. med. H. GUTSTADT
Akuszer - ginekolog
powrócił
Zachodnia 66 tel. 129-52
Przyjmuje od g. 10-12 i 5-7 w.

Dr. med. H. KLACZKOWA
olejniczk. choroby kołec.
powróciła,
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
czynna codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(-) Gabinet angielski postanowił na wczorajszym posiedzeniu zmienić flotę na Morzu Śródziemnym, w związku z napadem nieznanego łodzi podwodnej na konterpedawice brytyjski. Powstała łódź podwodna zatopiła wczoraj parowiec sowiecki „Molokiew”.

(-) W Meknes (Marokko) doszło do rozruchów na ile wydawania wody dla ludności. Podczas starcia 15 osób zostało zabitych, 50 odniosło rany.

(-) Prezydent Roosevelt podpisał ustawę, w zasadzie której cel został uznany za materialnie jenny.

(-) Wczoraj zderzyły się dwa samoloty wojskowe podczas lotu ćwiczebnej nad przylądkiem skalami Atwicz Gape w pobliżu Hull. Obydwa samoloty spadły na skały i splonęły. Spod ich szczątków wydobyto zwłone zwłoki czterech osób, stanowiących ich załogę.

(-) Premier Goering wygłosił przemówienie w którym nawołuje Niemców zagranicznych do lojalności z Rzeszą i grozi żydom odwetem, w razie gdyby podjęli na nowo bojkot przeciw Niemcom.

(-) Policia powiatu warszawskiego aresztowała Feliksa Latuszka, zamężnego rolnika, zamieszkałego w Włochach pod Warszawą, który w dzień był statecznym obywatelem, a w nocy brał udział w napadach bandyckich.

(-) Dziś odbywa się w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie proces Wolfa Szczerbowski, skazanego na karę śmierci za zabójstwo wydawcy śp. Kędziora.

(-) Wczoraj przybył do Warszawy estoński minister spraw zagranicznych Akeł. W poniedziałek min. Akeł zostanie przyjęty przez Prezydenta RP.

(-) W ambasadzie francuskiej w Warszawie wybuchł pożar, który uszczupił. Okazało się, że ogień podłożył Jankiel Dimant (Zelazna 76), który oświadczył, że była to demonstracja przeciwko Francji za to, że nie dość energicznie popiera czerwony rząd w Hiszpanii.

(-) Sąd Okręgowy w Kaliszu wydał wyrok w sprawie o utrzymywanie stosunków z nieletnimi. Wyrokiem tym zostali skazani: Franciszek Krawczyk na rok więzienia, Stefan Kokociński na 10 miesięcy więzienia, Rywem Lewkowicz na 10 miesięcy więzienia, Maks Danciger na 10 miesięcy więzienia, Władysław Goszczyński na 8 miesięcy więzienia, Mojżesz Hirsberg na 8 miesięcy więzienia, Czary Braun na 8 miesięcy więzienia, Jan Skrzucha na 8 miesięcy więzienia, Hersh Regala na 6 miesięcy więzienia, Wincenty Ziarkowski na 6 miesięcy więzienia i Józef Leszczyński na miesiąc więzienia.

Pozostali oskarżeni w liczbie 16 zostali uniewinnieni. W motywach Sąd zaznaczył, że dwie z dziewczyn: Andrzejewska i Jaworska wygładem swym robili wrażenie, że mają więcej jak 15 lat oraz że wszystkie dziewczyny prowadziły się niemoralnie.

Wszystcy skazani, którzy odpowiadali z więzienia zostali zwolnieni aż do uprawomocnienia się wyroku, z zaliczeniem aresztu tymczasowego. (-) Warszawa opracowała projekt budowy kolej podziemnej. Koszt pierwszej linii Żoliborz - Mokotów ma wynosić 75 milionów złotych.

(-) Wczoraj prezydium miasta Łodzi ustaliło już plan sesji budżetowej tymczasowej rady miejskiej, wyznaczając trzy kolejne posiedzenia plenarne. Posiedzenia te odbędą się w dniach 7, 8 i 9 września.

Na pierwszym posiedzeniu, w którym planowany będzie wybór 6 delegatów do komisji planu regionalnego okręgu łódzkiego, po czym, po sprawozdaniu generalnego referenta budżetowego, adw. Pawłowski, rozpocznie się drugie czytanie budżetu na rok 1937/38, połączone z dyskusją generalną.

Na posiedzeniach w środę i czwartek toczy się będzie wyłączenie dyskusji budżetowej, w ten sposób, że bezpośrednio po ukończeniu drugiego czytania, nastąpi trzecie, wraz z dyskusją szczegółową, a później uchwalenie budżetu na bloc.

Prawdopodobnie te trzy posiedzenia wyznaczają sprawę budżetową. Ewentualnie we wtorek 14 października się jeszcze jedna posiedzenie dodatkowe. (-) W fabryce włókienniczej „Stradom” w Częstochowie, zatrudniającej 3000 robotników wybuchł pożar na 11 oświetlenia komisji rozjemczej o 10 procentowej podwyżce. Fabryka nie chce tej podwyżki zastosować, tłumacząc się, że odnosi się ona tylko do Łodzi. W sprawie tej ma interweniować główny inspektor pracy.

(-) Przy ul. Rymarskiej 25 poniósł śmierć przy kopaniu studni 24-letni Stanisław Szewczyk (Brzezińska 59).

(-) Wczoraj na stacji Zgierskiej w pobliżu posterunku policyjnego w Julianowie, nastąpił zdarzenie samochodu ciężarowego z wozem, prowadzonym przez 41-letniego Antoniego Banasiaka z w. Pokrzywice, gm. Piątek, pow. Żyrardowski. Wskutek zdarzenia wóz został straszakami, a auto uszkodzone. Banasiak wypadł na bruk, odnosząc ciężkie obrażenia na całym ciele.

Szofer został przez policję zatrzymany.

Popierajcie Czerwony Keczup!

„BORUTA” KONCERTUJE.
Jutro o godzinie 20 w sali Tow. Śpiew. „Lutnia” (kino „Apollo”) sekcja kulturalno-świątowa K. S. „Boruta” urządzi wielki koncert własnej orkiestry symfonicznej pod dyktando p. Nurkiewicza.

Dochód z tej imprezy przeznaczony zostanie na LOPP.

„ŚWIĘTO DRUHEN”.
W niedziele, dnia 5 września miejscowy oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej obchodzi t. zw. „Święto Druhen”. Uroczystości organizacyjna rozpoczęła się nabożeństwem o godzinie 7 rano, podczas którego cały oddział przystąpi do Komunii św. Następnie odbędzie się wspólne śniadanie.

Po południu natomiast o godzinie 17,30 w sali przy ulicy Piłsudskiego 17, odbędzie się uroczysta Akademia, podczas której przemówienie wygłosi ks. kanonik dr A. Roszkowski, po czym nastąpi deklamacja solowa i chórowa. Drugą część wypieli obrazek sceniczny p. „Marysia” i urrewesoła jednoaktówka p. „Maż z ogłoszenia”. Akademię zakończy „ognisko” ogólnym uroczajnym programie.

ŻYCIE ZGIERZA Po trzyletnim prowizorium normalny Zarząd Miejski.

W dniu wczorajszym p. Leopold Zajęzowski, nowoźawierzony wiceprezydent Zgierza, złożył w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi przyście, a dzisiaj objął już urządowanie.

Należy nadmienić, że od czasu wyboru przez Radę Miejską L. Zajęzowskiego na stanowisko wiceprezydenta, a zatwierdzeniem go przez Ministerstwo upłynęło 3 miesiące.

Do obecnej chwili Zgierz posiada już kompletny Zarząd Miejski, składający się z prezydenta Świerca, wiceprezydenta Zajęzowskiego i czterech ławników pp. inż. Milnowskiego, Łodwiga, Stasińskiego i Karchera Pawła.

Początkowo jednak prezydent Świercz sam sprawował bez żadnej pomocy zarząd miasta. Od końca maja otrzymał do pomocy w tym czasie wybranych ławników. Obecnie znowu uzupełnił całkowicie Zarząd Miejski p. L. Zajęzowski, jako wiceprezydent.

Należy nadmienić, że pełnił on już tę funkcję przed kilku laty.

W ten sposób skończyło się istniejące dotąd od przeszło 3 lat prowizorium i na dłuższy okres czasu nastąpi spokój.

Celemu Zarządowi Miejskiemu już kompletnemu, życzymy owocnej pracy dla dobra Państwa i naszego miasta.

„Ideały” amerykańskiego robotnika **Chińscy kelnerzy w Ameryce urządza a zbiórke.** **Dziś pucybu — w końcu milioner.** **Szczyście lub zdolność decydują.**

Nowy Jork, we wrześniu. Do posunięć Roosevelta w Ameryce nie miało wcale żadne ustawodawstwo społeczne. „Wolność” amerykańska zezwala wszystkim organizować się do walki w imieniu ogólnych praw bezpieczeństwa i dobra publicznego. Organizują się kapitałiści, organizują się robotnicy. Pierwsi mają sprzymierzeńców; pieniądze i adwokatów, którzy potrafią obejść wszelkie prawo, mające rzekomo obronić ludność przed zachłannością kapitału (naprz. prawo antytrustowe).

Znany jest następujący fakt, będący ciekawą ilustracją stosunków amerykańskich:

W pewnym przedsiębiorstwie wybuchł strajk. Prezes i sekretarz zostali przekupieni przez fabrykanta, rozwiązali związek. Robotnicy zdeorientowani, pozostawieni bez wsparcia materialnego i moralnego skapitulowali i wrócili do pracy. Fabrykant dopuszcza robotników spowodować do pracy pod warunkiem, że każdy z nich podpisze z nim kontrakt, że nigdy więcej nie będzie strajkować i tytułem kary złoży 50 dolarów. W razie przystąpienia do strajku straci posadę i 50 dolarów. Robotnicy podpisują ten dokument, sporządzony przez adwokata i mający wartość prawną.

Jeśli w Ameryce możliwe są takie „akty prawne” to rzecz zrozumiała, że nawet najlepiej uposażony pracownik nie jest jednak wolny od troski o swoje jutro. Myśl o ewentualnej redukcji plac lub o całkowitej redukcji z posady zachmurza od czasu do czasu oblicze pracownika amerykańskiego.

Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać o tym, że warstwy robotnicze i pracownicze w ogóle, a w okręgach wytwórczości surowców w szczególności są bardzo kon-

serwatywne pod względem uświadomienia polityczno-społecznego.

Robotnicy w ośrodkach węglowych i innych żyją i myślą jeszcze tak, jak ich przodkowie, emigranci z Anglii z przed 300 lat. Jeszcze używają nawet dawnego narzecza, zachowują dawne tradycje i obyczaje, tak samo jak przechowują strzelbę do polowania z przed kilkuset lat. Doktryny społeczne nie mają się ich wcale. Stanowią oni mocną ostoję konserwatywnu we wszystkich dziedzinach. Nowe rzesze emigracyjne innych narodowości zasymilowały się z autochtonami, jako znaczna mniejszość i jako warstwy nieoświecone. Największą organizacją robotniczą, liczącą 3 miliony członków jest **kalckowie apolityczna.**

Przeciętny robotnik amerykański nie rozumie i nie wierzy w żadne doktryny społeczne. Ruch socjalistyczny w tak potężnym kraju przemysłowym jest bardzo słaby, komunistyczny jeszcze niklejszy.

Do wyobraźni, serca i rozumu Amerykanina przemawia rzeczywistość amerykańska, której na imię wczoraj — roznościel gazet, dziś milioner; wczoraj pucybut — dziś senator.

Ford, Smith, dziesiątki multimilionerów, setki milionerów, którzy przed laty czyścili buty, sprzedawali gazety, sprzątały sklepy —

paść w udziale. Jeśli nie jemu, może synowi, może córce.

Rozsądniejszy już nie kładzie wszystkiego na karb szczyścia, ale na poczet zdolności.

— Ford milioner, ja biedak, bo on zdolny, a ja nie. Nie socjalizm, lecz zdolność, talent decyduje.

Z nizin do szczytów wiedzie szczyście albo zdolność do businessów — oto mentalność amerykańska.

Teorie zaś odpowiadające tej mentalności cieszą się wielkim powodzeniem.

Senator Smith, obecny opozycjonista Roosevelta jest jedną z najpopularniejszych osobistości. Sam niegdyś roznościel gazet obecnie główny współwłaściciel najwzrostszego, 103-piętrowego drapacza chmur w New-Yorku, Empire'u, głosi teorię, którą delectował się przeciętny Amerykanin.

— Każdy człowiek ma swoją „okazję” aby zostać bogaczem. Należy ją uchwycić w odpowiednim momencie. Kto zaniedba swojej „okazji”, do tego ona już nie wróci.

Ilustrował to na sobie, jako na żywym przykładzie.

W. Z.



Kelnerzy chińskich restauracji w Nowym Jorku przeznaczają część swych dochodów na cele obrony Chin i wręczają banknoty członkom chińskiej komisji zbiorce narodowych.

Wnuk Tolstoja złodziejem **Aresztowano go w Nicei.**

Policja w Nicei aresztowała 17-letniego Jana Tolstoja, który uciekł z kolonii poprawczej dla małoletnich. Tolstoj ukradł rower w Grenoble, a w Nicei dopuścił się także kilku kradzieży (motocykl, zegarek i t. d.). Był on już kilkakrotnie aresztowa-

ny, lecz zawsze zdołał uciec. Jan Tolstoj jest wnukiem słynnego rosyjskiego pisarza Leona Tolstoja, autora „Anny Kareniny”, „Wojny i Pokoju”, „Zmartwychwstania” i wielu innych sławnych dzieł.

Czy jesteś członkiem **L.O.P.P.?**

Wiatr rozpedził narzeczonych **NIEMĄDRY LOTNIK.**

Mimo że ostatnio na szczyście coraz mniej słyszy się o niezbyt mądrych rekordach oryginalności uprawianych przez Amerykanów, niekiedy jednak zdarzają się jeszcze takie wypadki.

Klasycznym ich przykładem może służyć zdarzenie, zanotowane przez całą prasę nowojorską.

Oto, amerykański lotnik Denis postanowił wziąć ślub ze swą narzeczoną w oryginalny sposób. Ponieważ bywały już śluby w głębinach Oceanu i na samolocie

Matka katem własnych dzieci. **Posłanie nieszczęśliwej dziewczynki.**

Zandarmeria w Trevoux (Francja) przeprowadziła na skutek doniesienia rewizji w mieszkaniu małżonków Prost, we wsi Saint-Triviersu-Molgnans, oskarżonych o zle obchodzenie się z własnymi dziećmi. Rewizja ujawniła niezwykle szczerą świadczącą o zupełnym braku poczucia ludzkości małżonków Prost. Mieli oni sześcioro dzieci, z których najstarsze liczy 14 lat, a najmłodsze — 18 miesięcy.

Z dziećmi swymi małżonkowie Prost obchodzili się bardzo źle, ale najgorzej ze wszystkich traktowali trzecią z rzędu córeczkę, która liczy obecnie 8 lat. Dziecko to było stale przywiązywane do kołyski i słabo odżywiane, tak, że znajdowało się w stanie niedorozwoju fizycznego i umysłowego, 8-letnia dziewczynka miała wzrost i umysłowość zaledwie 3-letniego dziecka.

Ciało jej było pokryte sińcami od uderzeń, zadawanych jej przez wyrodną matkę. Sledztwo wykazało, że mąż w tym katowaniu dziecka brał udział tylko bierny, gdyż jako człowiek słabego charakteru i niedorozwinięty umysłowo ulegał całkowicie wpływom swej żony, istnej megery.

W jak okropnym stanie znajdowało się posłanie nieszczęśliwej dziewczynki, do którego była przywiązywana, świadczy fakt, że poduszka na której spoczywała główka dziecka, była tak wygnieciona, że głowa znajdowała się niżej całego tułowia a dziecko wisiało nieraz w powietrzu na sznurkach, którymi było przymocowane. Nieszczęśliwe dziecko oddano do szpitala, a wyrodną matkę aresztowano. Ojca pozostawiono na wolności, gdyż nie jest on odpowiedzialny za swe czyny.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIE

LOSU

Powieść sensacyjna 100

Ocena rzeźby.



„Słowa podobna, ale nogi wcale nie!”

Młody rzeźbiarz, Jan Koper, postanowił — załatwić wszystko z ojcem i uzyskawszy jego zgodę, — że Michał Koperski jego model do pierwszej pracy, którą zamierzał dać na wystawę — mieszkać będzie w pracowni.

— A co będzie jak ten piękny ptaszek którego dnia okradnie nas do ostatniej koszu? — zapytał ojciec syna.

— Daję ci, ojcze słowo honoru, że to niemożliwe! — zaprzeczył z oburzeniem rzeźbiarz — Z jego oczu widać, że to najuczciwszy człowiek na świecie!

— Ach, ty, zapalona głowo! Kiedy ty nareszcie spoważniejsz! Kiedy zaczniesz patrzeć na życie i ludzi realnie, a nie z twego artystycznego punktu widzenia! Przecież już, niestety, wiele razy się na tym sparzyłeś, i pomimo tego zawsze jesteś ten sam!

— Ojciec, dzisiaj robiłem po południu szkic tego aktu. Chodź zobacz co za wspaniała budowa! Apollo! Istny Apollo! Co za szczęśliwy los, że taki właśnie model znalazłem! Co za szczyście!

— Żeby tylko nie było z powodu tego szczyścia jakiegoś nieszczęścia... Ale co ja z tobą poradzę, chłopaku utrapiony...

Kiedy zaczęła się właściwa praca nad rzeźbą przeniesiono ich do pracowni, wynajętej u kamieniarza na ulicy Wiślanej. Rzeźba miała przedstawiać męczyzny naturalnej wielkości dźwigającego nad głową olbrzymi głaz. Młodemu rzeźbiarzowi chodziło o oddanie plastyczne wielkiego wysiłku człowieka. Gdy komponował ostatecznie pozę męczyzny dźwigającego ciężki głaz, kazał Michałowi podnieść rzeczywiście duży kamień i chwilę potrzymać ponad głową i barami.

Michał wykonał co mu polecono i przez chwilę trwał tak nieporuszony jakby zakamieniały w rzeczywistość rzeźbę. Wszystkie mięskuly wystąpiły na rękach, karku i na udach rozstawionych nóg; pochylenie ciała na jedną nogę trochę zgiętą w kolanie i tragiczny wyraz twarzy Michała, który w tej chwili z goryczą myślał o tym, że jak błazen wyczyniać musi dziwne sztuki! — mówili aż nadto wyraźnie o potężnej walce człowieka, który choćby nawet poprzez ból, nie chce być zmiażdżonym przez ciężar na niego włożony.

Młody rzeźbiarz patrzył przez chwilę na model pełen zachwyty i natchnionej myśli i nagle zawołał:

— To będzie się nazywać „Brzemie losu”!

W tej samej chwili model drgnął i zwałił ciężką bryłę kamienia na ziemię, jakby z odrazą i rozpaczą. Stał jeszcze z pochyloną trochę głową i ponurymi oczami wpatrywał się w młodego, rozentuzjazmowanego, z wypie-

kami na twarzy rzeźbiarza. „O jakże straszliwie prawdziwa będzie ta rzeźba... — myślał — jakże straszliwie prawdziwa... i na pokaz ludziom wystawiona...” — wybuchnął raptem przykrym, ostrym, jak zgrzyt żelaza śmiechem.

— Tylko, że brzemienia losu nie można tak ze siebie zrzucić, jak ja zrzuciłem ten kamień. — Znówu roześmiał się jak poprzednio.

Młody człowiek wiedziony intuicją artysty teraz dopiero wyczuł i dowiedział się z całą pewnością, że w człowieku, który przed nim stoi jest prawdziwy tragizm życia, jest jakaś straszliwa udręka, że on naprawdę dźwiga jakieś okropne brzemie losu. Teraz dopiero uchwycił prawdziwy rys tej twarzy, treść jej wyrazu — zrozumiał tego człowieka.

Podszedł do niego szybko, wziął go za rękę i rzekł z młodzieńczym żarem w zrenicach.

— To co my razem stworzymy z tej bryły marmuru, która tam leży i którą kamieniarz z gruba ociosuje, będzie przepięknym dziełem, będzie wspaniałym potężnym wcieleniem bólu i męki ludzkiej! Pan jest nie tylko moim modelem, pan jest stokerem więcej! Pan jest moim natchnieniem! Pan jest... — urwał, bo nie mógł mówić z nadmiernego wzruszenia. Łzy zaszklily mu się w oczach i zdławiły gardło.

Michał tak był zaskoczony tym nieoczekiwanym wybuchem zachwyty i entuzjazmu artysty, że zapomniał na moment o sobie i teraz on z kolei patrzył z podziwem na młodego człowieka, który mu się naraz przedstawił jako ciekawa i nieprzeciętna indywidualność.

Oddał mu silny uścisk dłoni i wiedział, że kiedyś napewno będą serdecznymi przyjaciółmi.

I rozpoczęła się praca gorączkowa, wyczerpana, pełna podniecenia. Zapal artystyczny młodego rzeźbiarza, natchnionego zapaleńca, udzielił się Michałowi. Bez znużenia i bez znużenia wytrzymywał długo męczące i niewygodne pozy; śledził z zainteresowaniem szybkie postępy pracy, widział że młoda ręka kująca marmur jest ręką prawdziwego geniusza. Nie rozmawiali ze sobą prawie wcale, ale wyczuwali wzajemnie, jak dwie pokrewne dusze. Michał uspokoił się nawet trochę wewnętrznie, jakby uciszył w targającym go wiecznie bólu i niepokoju, gdy oto jednego dnia przegładana przez obydwoh w czasie obiadu gazeta wytrąciła z równowagi tak jednego jak i drugiego.

To Michał przeczytał pierwszy sensacyjną wiadomość:

„Dowiadujemy się z miarodajnych źródeł, jakoby zbiegły przed kilkoma miesiącami z więzie-

nia Michał Koper, znany i niebezpieczny bandyta, który niejednokrotnie zadziwiał śmiałością i bezczelnością swych napadów — pojawił się obecnie na terenie Krakowa i jego okolic. Tajemniczy napad dokonany kilka dni temu, na sklep jubilerski na Stawowskiej, o czym donosiłszyśmy na łamach naszego pisma, był prawdopodobnie organizowany przez Michała Kopera. Policja jest na tropie”.

Michał nie odrazu pokazał wiadomość tę mistrzowi. Najpierw sam zastanowił się nad nią. Wiedział dobrze, on jeden, że wiadomość ta jest mylna. Pamięta przecie dobrze tę straszną noc kiedy to, on — Jerzy Doreywa — opuścił Warszawę, i nie mając przy sobie pieniędzy na bilet kolejowy, piechotą puścił się w świat bez celu, bez planu, bez żadnej nadziei na lepsze jutro, z rozpaczą i strasliwym bólem w sercu. Gnał przed siebie bez wypoczynku, jak gdyby uciekał od czegoś potwornego. Po kilku godzinach takiego marszu, wyczerpany i bez sił, minąwszy jakieś miasteczko leżące nad rzeką, zapadł w bezlistne gęste krzewy nad nią rosnące. Drżał z zimna, głodu i potwornego zmęczenia. Wtedy to raptem posłyszał rozgrywającą się niedaleko niego bójkę. Odgłosy które od niej dochodziły świadczyły, że jest to rozgrywka na śmierć i życie. W pewnym momencie usłyszał plusk wody, jak gdyby wrzucono do niej jakiś ciężki przedmiot. Słuchał w przerażeniu dalej, a gdy po pewnym czasie zapanowała zupełna cisza, ostankiem się powlókł się w kierunku miejsca rozprawy. Ślady pozostawione na śniegu aż nadto jasno świadczyły o tym co się tu działo: zdeptyany teren, do samej rzeki ślad na śniegu wyraźnie powstały od ciągnięcia po nim czegoś ciężkiego. Jerzy ze zgrozą rozglądał się dokoła i raptem zobaczył leżący opodal na śniegu jakiś ciemny przedmiot. Podszedł i podniósł go. Była to czapka sportowa z dużym daszkiem. Obejrzał ją o tyle dokładnie o ile było to możliwym w nocy i przy tej okazji wyczuł że w jej denku coś jest ukrytego. Okazało się, że z jednej strony podszewka była odpruta i że czapka służyła jako kieszeń: schowana w niej była książeczka, wyglądająca z kształtu swego na legitymację. Gdy zrobiło się widno, Jerzy przekonał się, że była to książeczka wojskowa wyta-wiona na imię Michała Kopera, lat 45, którego rysopis mógł odpowiadać rysopisowi Jerzego. Musiała on należeć do tego, kogo zamordowano i wrzucono do rzeki, bo żaden z napastników nie byłby jej zostawił nad brzegiem

NIEDOSKONAŁOŚĆ NASZEGO UCHA Niesłyszalne dźwięki najlepiej rozchodzą się w wodzie.

Dźwięk wydaje nam się zjawiskiem stosunkowo prostym. Powietrze wibruje i drganie dociera do naszego ucha. Zaden fizyk nie przeczy temu, że dźwięk jest falą ponieważ ta fala rozchodzi się nie w jakimś wszechobecnym i niezrozumiałym eterze, lecz w ośrodku materialnym w powietrzu albo w wodzie.

Jest jasne, że zdarzają się dźwięki zbyt słabe, których niektóre uszy nie chwytają. Złazszcza kiedy starzejemy się, przestajemy reagować na drobne szmery. Wnuczek słyszy, jak mycz chrobocze w kąciku, ale babcia nie słyszy. To jest tak banalne, że trudno sobie wyobrazić coś bardziej banalnego. Babcia ma przytępiony słuch i niedowidzi. Wkłada okulary, kiedy syczy robótkę... Wiek osłabia dwa najcenniejsze nasze zmysły, wzrok i słuch. Jeżeli fizyk nam powie, że są takie fale słuchowe, które nie docierają ani do babki ani do wnuka, to nikt się nie zdziwi. Po prostu powiemy sobie, że ta mysz w kąciku chrobocze bardzo cicho.

Dźwięki mające ponad 15 tysięcy drgań na sekundę docierają do naszych uszu. Fizycy wiedzieli oddawna, że można otrzymać wibracje, leżące poza skalą słuchu, niedostępne dla ucha dzięki swojej częstotliwości. Świadczy o tym dość proste doświadczenie ze stalowym wałcem za wieszonym na jedwabnych sznurkach.

Im krótszy wałek zawieszymy, tem o-

strzejsze będą dźwięki wydawane przy uderzeniu młotem. Możemy doprowadzić do 20 tysięcy wibracji na sekundę i wówczas nie będziemy już słyszeć żadnego wźwięku. Ale cylinder wibruje. Mamy naczynny dowód naszej „gluchoty”.

Możemy nawet doprowadzić doświadczenie do większego paradoksu. Umieścimy obok siebie dwa takie bezdźwięczne wibrujące cylindry. Wtedy usłyszymy dźwięk. Powstanie on z interferencji dwóch rytmów i będzie miał częstotliwość 500, a więc mieszczącą się w skali naszego słuchu.

Rzeczywiście, poza naszym pianinem rozciąga się wielki obszar ultra-dźwięków. Częstotliwość tych drgań można zwiększać bez granic, lecz w zastosowaniu praktycznym stosuje się wibrację nie przekraczającą 100 tysięcy na sekundę.

Nowoczesny sposób wywoływania ultradźwięków polega na transformacji, która odbywa się w odbiorniku radiowym i wywołuje dźwięki dostępne dla ucha. Fale radiowe działają na membranę elektryczną w odbiorniku, podobnie zresztą jak prąd elektryczny — w słuchawce telefonicznej. Jednakże membrana, nadająca się doskonale do wytwarzania dźwięków, pozostawia wiele do życzenia, jeśli idzie o ultra-dźwięki. Regularne metody produkcji ultra-dźwięków rozwinęły się dopiero po zastosowaniu membrany z kwarcu, któ-

rego cenne właściwości odkryli Piotr i Jakiub Curie. Inny wybitny fizyk francuski Langerin udoskonalił tę membranę kwarcową, spreparował rodzaj „kanapki”, odkładając płytkę kwarcu wyciętą z kryształu w pewnych uprzywilejowanych kierunkach dwiema warstwami stali. Dzięki temu technicy otrzymali możliwość regulowania praktycznej emisji ultra-dźwięków.

Rozciągłość ultra-dźwięków nie rokuje dobrych nadziei, ponieważ bardzo szybko, zaledwie po przebiegnięciu kilka metrów, fala zaciera się i, biorąc rzecz praktycznie, zanika. Próbowano ustalić przy pomocy tej fali komunikację między samolotami i balonami, próby okazały się bezowocne. Komunikacja radiowa nadal ma obywatelstwo w powietrzu, nawet na krótki dystans.

Natomiast wprost odwrotnie sprawa przedstawia się w wodzie. W tym ośrodku zwłaszcza w słonej wodzie, morskiej, fale radiowe szybko się wyczerpują, nie docierają daleko, lecz za to ultra-dźwięki wykazują z łatwością przestrzeń podwodną, dobiegając do dziesięciu kilometrów. Do praktycznego zastosowania ta odległość jest aż nazbyt wystarczająca. Kapitan łodzi podwodnej będzie całkowicie zadowolony, jeżeli uda mu się wysondować morze w otoczeniu pięciu kilometrów. Po zastosowaniu „metody echa” można sprawdzić, czy wysłane fale ultra-dźwiękowe odbyły się o jakąś przeszkodę pływającą w morzu, np. o łodowiec zanurzony w wodzie, albo o minę podłożoną, albo też o wroga jednostkę morską.

Ostatnia wola umierającej. Powrót do miasta rodzinnego.

Genowefa Oure, 26-letnia młoda kobieta, kilka miesięcy temu ciężko zachorowała i przywieziona została do szpitala w Rochefortcie. Nie bacząc na wszelkie wysiłki lekarzy, jej stan zdrowia coraz bardziej się pogarszał. Administracja szpitala zawiadomiła krewnych pacjentki, stale nie czekających w Niorze, że śmierci należy oczekiwać z dnia na dzień. Matka i siostra umierającej pośpieszyły do Rochefortu. Chora rzekła do nich:

— Wiem, że niedługo pozostanę przy życiu. Przrzeczcie mi, że pochowacie mnie nie w obcym dla mnie mieście Rochefort, lecz w mieście rodzinnym, w Niorze.

Matka i siostra dały chorej tę obietnicę, ale zaraz poinformowały się na dworcu, ile kosztuje przewiezienie zwłok. Ku swemu przerażeniu dowiedziały się, że takiej opłaty oni, ludzie ubodzy, nie mogliby ponieść.

Pragnąc mimo to spełnić wolę umierającej, zdecydowały się na środek kraciowy: przywieźć ciężko chorą kobietę do domu w nadziei, że nie umrze w pociągu. Lekarze szpitala nie oponowali przeciw temu, gdy nadzieja na uratowanie pacjentki

była bardzo niska. Pani Oure była szczęśliwa, gdy się dowiedziała, że wiozą ją do domu. Chorą pojono wszelkimi środkami wzmacniającymi, a jej matce i siostrze dało dużo lekarstw. W miarę tego, jak pociąg się zbliżał do Nioru, pani Oure coraz bardziej się rozweselała:

— Jaka rada jestem, że przed śmiercią zobaczę moje miasto rodzinne.

Ale miasta rodzinnego już nie zobaczyła. Oczy biednej kobiety zamknęły się na zawsze w pociągu przed jego przybyciem do Nioru. Z wagonu wyniesiono trupa. Ale ostatnia wola pani Oure, by pochować ją na ziemi rodzinnej, została wypełniona.

PODSŁUCHANE ODWRÓT.

Kręciołek zakochał się w pannie Michalinie.

— Kochana panno Michasiu, — rzekł, zdobywszy się na odwagę — chciałbym panią pocałować.

— Niech się pan nie waży, — odrzekła panna Michasia — bo będę krzyczała! Nieśmiały Kręciołek odskoczył jak oparzony.

— Ale całkiem cicho — dodała zachęcająco zmartwiona Michalina.

ZNA GO.

Zona słyszy męża potracającego rozmaite przedmioty w sąsiednim pokoju.

— Co tam szukasz?

— Nic.

— Idź do śpiżarki, na dolnej półce stoi butelka koniak.

ZASTĘPCA.

Szef wyjechał na urlop i polecił buchalterowi, aby go zastąpił. Po kilku dniach szef wrócił niespodziewanie. Kiedy wszedł do kantoru, buchalter całował stenotypistkę.

— Pan się zapomina! — zawołał szef od progu. — Czy ja panu dałem generalną prokurę?

ŚLUSZNE OBURZENIE.

Do mieszkania pewnej bogatej, starej panny, zakradł się złodziej. Przerazona i uspokajana:

— Niech się pani nie boi, ładnej krzywdy pani nie zrobię, poproszę tylko o pieniądze.

— Wynoś się pan natychmiast! Ant o jotę nie jesteś lepszy od innych mężczyzn.

KARA.

— Słuchaj Franiu, po kim ty nosisz czarną opaskę?

— Przedwczoraj umarła mi szwagrowa.

— Co ty mówisz, taka zdrowa kobieta.

A co się jej tak nagle stało?

— Chciała powiedzieć coś bardzo witego, ale musiała to połknąć i była gotowa.

Masowe wymieranie ryb w małej zatoce.

W małej zatoce w pobliżu Neufähr przy t. zw. wyspie Messina zauważono ostatnio masowe wymieranie ryb. Martwe ryby w wielkich ilościach pływają na powierzchni wody jak również masowo wyrzucane zostają na brzeg. Od rozkładających się ryb woda przybrała zielonkawobrunny kolor.

Najwięcej ucierpiał leszcze i karpie,

których okazałe sztuki gęsto wyrzucane są na brzeg. Natomiast zatrucie zupełnie nie dotknęło węgorzy.

Jak twierdzą fachowcy śnięcie ryb wywołane zostało niedostateczną ilością tlenu przy bardzo niskim obecnie stanie wody w zatoczce oraz brakiem dopływu wody świeżej z pobliskiego strumyka,

Nie jedź z szoferem-blondynem! Podobno łatwiej o katastrofę.

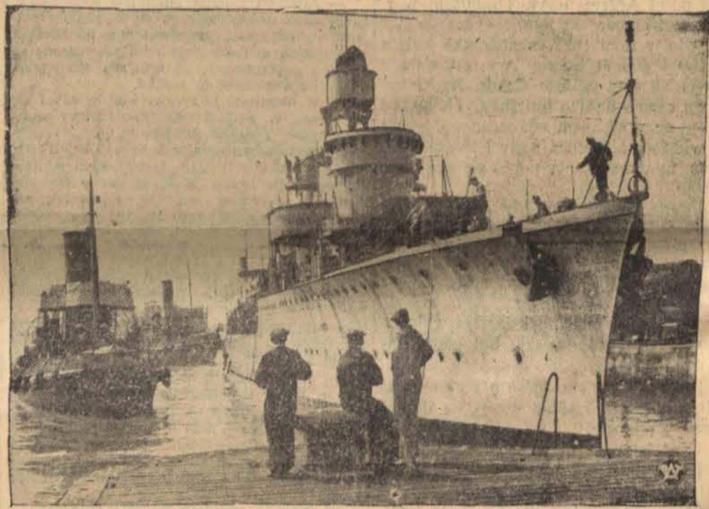
Znakomity okulista nowojorski prof. Irwing ogłosił w czasopiśmie naukowych wyniki swych badań nad przyczynami nieszczęść samochodowych. Dociekając, jakie przeprowadził wśród szeregu szoferów, posłużyło mu do postawienia hipotezy, że galka oczna u blondynów jest wra-

żliwsza na ruch, to też łatwiej ulega depresji i licznym wahaniom, jakie w konsekwencji prowadzą do katastrofy.

Badania prof. Irwinga cieszącego się w dziedzinie okulistyki światową sławą, wywołały wielkie wrażenie w kołach lekarzy, którzy im jednak nie dowierzają.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk! Myjcie ręce przed każdym jedzeniem.

Nowy kontrtorpedowiec polski



Na zdjęciu — nowy kontrtorpedowiec polski „Błyskawica” — bliźniaczko podobny do „Gromu”. Budowa „Błyskawicy” dobiega końca w stoczni angielskiej w Cowes.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY



POWIEŚĆ

67

Meczki i derwisz nigdy nie znaleźli się w obfitującym w ciekawostki albumie Freddiego Downinga, za to na całe życie uwiecznili się w jego komórkach mózgowych. Nie zapomnieli ich nigdy, jak też i owych dwudziestu czterech godzin straszego wyczekiwania na coś, co czyhało i czało się wokół. Nie zapomnieli ich nawet w kilka tygodni później, gdy kilkakrotnie życie jego wisiało na włosku. Ale to były sprawy ludzkie — normalne, nie jakieś nadprzyrodzone.

* * *

Wschód jest dziwny. Posiada w sobie tyle ukrytych sił i niezbadanych tajemnic, że wywołuje niewiarę i krytyczne uwagi tych, którzy go nie poznali.

W bladym świetle księżycy, w cieniu minaretów i świętych źródeł, rodzą się historie z bajek wysnute, w bajki przetworzone, lecz czasem tak prawdopodobne i namacalne, że mrowie przechodzi po ciebie i włosy stają dęba. Trzeba się z tymi bajkami zapoznać, przeżyć je, by zrozumieć, jak małym się jest wobec tych, którzy latami cielesnych i duchowych udręczeń doprowadzili swoją wolę do stopnia doskonałości. Zrozumieć błędnych fakirów i dzikich derwiszów, przejrzeć ludzi z tysiąca i jednej nocy.

ROZDZIAŁ XIX.

WEEKEND.

Pięć osób gniecie się we wnętrzu niezbyt obszernej limuzyny. Goodowie, Sonia Nikolewa, Freddie Downing, Dżawachow — wybrali się na weekend do Kurdystanu. Z projektem wystąpił Dżawachow.

— Trzeba by zwiedzić ten zapadły kąt świata, ojczyznę niezapomnianego Sułtanowa — Kurdystan...

Aż Joan zdziwiła się, że Good przystał na to. Po tylu ostatnich awanturach, w których za każdym razem życie jego wisiało na włosku, zgadzać się na podróż w tak niebezpieczne strony — to było szaleństwem lub fanfaronadą. Jednak Good przystał z zapałem, ba! zaprosił nawet na wycieczkę Sonię i Freddiego. Czyżby tak był pewny swego dotychczasowego szczęścia? Żadne perswazyje Joan nie pomogły. Kochał ją bardzo — wiedziała to i czuła, lecz mało w czym jej słuchał. Była przecież w stosunkach służbowych tylko jego pomocnicą!

Droga świetna! Strzałka kilometrażu nie schodzi poniżej sześćdziesięciu. Na Persję to już bardzo dużo! Jest naturalnie parę trupów kokosznych, potrącony cielak, ale na to się tutaj nie zwraca uwagi.

Mijają małą mięcinę Mijaneh, położoną mniej więcej na połowie drogi od Tabryzu.

— Dick, możebyśmy tutaj przystanęli? — zwrócił się Freddie do siedzącego przy kierownicy Gooda.

— Interesuje pana to miasteczko? — Sonia Nikolewa, jeżeli chodzi o Downinga, staje się wybitnie wygadana, ciekawa, nadskakująca prawie. Jej duży, okrągły biust podnosi się szybko, gdy patrzy na eleganckiego Anglika. Podoba się jej.

— Miasteczko nie, chciałbym tylko zobaczyć tutejsze pluskwy!

Obie panie wzdrygnęły się, panowie zaś wybuchnęli śmiechem.

— Ma też pan gust — mruknęła Joan, śmiesznie marszcząc nosek. — Nie widział pan nigdy tych wstrętnych insektów?

— Oho! — śmiał się Freddie. — W Rosji robiły one na mnie całę wyprawę. Prędzej mogłem się pozbyć agentów GPU niż pluskwie. Lecz te tutejsze z Mijaneh mają specjalne właściwości. Jedynie w swoim rodzaju! Po ugryzieniu takiej bestyjki nie przywykły do tego przyjezdny dostaje paraliżu na kilkanaście godzin!

Naturalnie za żadne skarby świata nikt z towarzysztwa nie zatrzymałby się po tych słowach w zachęcająco wyglądających hotelikach. Przemknęli przez miasteczko jak mogli najprędzej.

Za Mijaneh dotychczasowy krajobraz zmienił się zasadniczo. Znikły uprawne pola, coraz mniej było zamieszkałych osiedli. Samochód jechał szeroką doliną pokrajaną przez wody we wszystkich kierunkach. Czasem minął opuszczoną, leżącą w gruzach wioskę. Kraść z niej wólczydy nie nie mogli, bo domy są z gliny, świeciły więc szczyrbami murów, siedliskiem wron i szakali. Czasem samotny piechur w niebieskich spodniach sięgających do połowy łydek, w baraním kożuchu na plecach i w nieodzwonej kohla-pahlawi na głowie, podniósł rękę prosiąc o przyjęcie do samochodu, lecz gruby muła, podrygujący śmieśnie na grzbiecie małego osiołka, spojrzął groźnie na obcych przybyszów. Dziwne mosty o trójkątnym kształcie, budowane jeszcze za czasów Szach-Abbasa, gdy ten potężny władca Wschodu podbił tutejsze okolice. Dokoła ruiny starych zamczysk i wież strażniczych i dzika skalista okolica.